

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK

3

Rok VIII

WARSZAWA

1956 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TREŚĆ:

Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy	str. 54
Jak założyć i zorganizować bibliotekę w gromadzie	„ 55
Rodzina Curie	„ 58
O czym powinien wiedzieć każdy kierownik punktu bibliotecznego	„ 62
Wśród książek — „Nasi sąsiedzi z za gór”	„ 64
Wystawa książek i czasopism rolniczych w Dniach OKP	„ 66
Odnalazłem Ojczyznę — dyskusja nad książką Brezana	„ 69
Urządzamy wiosenne narady czytelnicze	„ 71
Aktyw w bibliotece	„ 73
Wrażenia bibliotekarza gromadzkiego z Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy	„ 75

KOMUNIKAT

O WYMIANIE ZAŚWIADCZEŃ Z UKOŃCZENIA KURSU BIBLIOTEKARSKIEGO

Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie poznańskim rozpoczął od dnia 1.III.1956 r. wymianę zaświadczeń z ukończenia Kursu Bibliotekarskiego Ogólnego II stopnia na świadectwa, które łącznie ze świadectwem dojrzałości liceum ogólnokształcącego lub innej równorzędnej szkoły średniej jest równoznaczne z uprawnieniami państwowych liceów bibliotekarskich. Z dniem 1.III.1956 r. wszelkie inne świadectwa czy zaświadczenia wydawane dotychczas przez POKB w Jarocinie tracą moc obowiązującą.

Absolwenci kursów II stopnia winni zgłosić się bezpośrednio (korespondencyjnie) do POKB w Jarocinie załączając otrzymane uprzednio zaświadczenia, które zostaną wymienione na świadectwa.

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Konto: PKO I-9-120056

Nakład 10.000 egzemplarzy. Papier drukowy satynowany kl. V 70×100 cm. 65 g. •
Objętość 1,75 ark. Cena zł 1,50. Druk ukończono w kwietniu 1956 r.



BOLESŁAW BIERUT

Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej

Prezydent — Prezes Rady Ministrów

**Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu
Narodowego**

I Sekretarz KC PZPR

Nieugięty Żołnierz Komunisty

Zmarł 12.III.1956 r.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD BIBLIOTEKARZY

OBRADOWAŁ W WARSZAWIE 16—18 LUTEGO

Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy zgromadził kilkuset uczestników ze wszystkich sieci bibliotecznych w kraju. Na Zjazd przybyli również przedstawiciele rządu, partii, organizacji społecznych, instytucji kulturalnych oraz goście zagraniczni z ZSRR, Czechosłowacji i NRD.

Uczestnicy pracowali w sekcjach obejmujących zagadnienia: czytelnictwa na wsi, czytelnictwa w mieście, czytelnictwa dziecięcego, zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa oraz szkolenia bibliotekarzy. Po wysłuchaniu referatów wprowadzających wywiązała się szeroka dyskusja, w której uczestnicy mówili o osiągnięciach, trudnościach w pracy i wysuwali konkretne postulaty na przyszłość.

Rezultatem obrad jest sto kilkadziesiąt wniosków, które Zjazd przyjął jako obowiązujące, powierzając Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich dopilnowanie ich realizacji. Wszystkie uchwały, które dotyczą spraw organizacyjnych bibliotek, metodyki pracy z czytelnikiem, zagadnień szkoleniowych i wielu, wielu innych — zmiierzają do poszerzenia i pogłębienia czytelnictwa wśród robotników, chłopów i młodzieży.

Dyskusja na podstawie konkretnych przykładów wykazała ściśle powiązanie między problemami kulturalnymi a gospodarczymi i politycznymi. Przed społeczeństwem naszym stoi jeszcze wiele zagadnień natury gospodarczej, które trzeba pokonywać w ciężkim trudzie dnia codziennego. W tej walce przewodnikiem i sprzymierzeńcem każdego człowieka powinna być książka.

Zjazd nie rozwiązał wszystkich trudności, nie podał gotowych recept na ich usunięcie, nie było to bowiem jego celem.

Zjazd wskazał natomiast wyraźnie na brak koordynacji pracy różnych sieci bibliotecznych i na czele uchwał postawił konieczność utworzenia odpowiedniej komórki, która podjęłaby prace w tym zakresie.

Na podstawie dotychczasowych badań czytelnictwa Zjazd apeluje do instytucji wydawniczych o zwiększenie ilości literatury popularnonaukowej i młodzieżowej. Bibliotekarze powinni czynnie ustosunkować się do polityki naszych wydawnictw, wskazując na braki i wysuwając konkretne postulaty w stosunku do planów wydawniczych.

Musimy pogłębiać czytelnictwo nie tylko wśród tych, którzy już są czytelnikami, ale również starać się o pozyskanie tych, którzy jeszcze nie znaleźli drogi do książki.

Musimy dążyć do zwiększenia szeregów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, które powinno stać się głównym czynnikiem koordynacji spraw zawodu i reprezentowania jego interesów.

Zjazd zwraca się do terenowych rad narodowych, aby otoczyły biblioteki większą niż dotąd opieką.

W związku z wzrastającą rolą bibliotekarza, jako pracownika kultury, jako wychowawcy, należy przeprowadzić szeroką dyskusję nad treścią nauczania w różnych typach szkół i ośrodków doskonalenia bibliotekarzy, programy powinny być przystosowane do konkretnych potrzeb środowiska i w oparciu o te potrzeby trzeba opracować pomoce naukowe.

Dużo przed nami pracy. Chodzi o to aby wszyscy bibliotekarze poczuli się odpowiedzialni za realizację uchwał Zjazdu, aby zrozumieli, że w walce o rozwój czytelnictwa, o nowy styl pracy biblioteki rosnąć będą kadry nowych bibliotekarzy — działaczy kultury i oświaty.

J. K.

J. Filipkowska-Szemplińska.

JAK ZAŁOŻYĆ I ZORGANIZOWAĆ BIBLIOTEKĘ W GROMADZIE?

Dostosowanie sieci bibliotecznej do nowego podziału administracyjnego kraju wymaga wielu wysiłków i starań. Założyć 5.800 nowych bibliotek gromadzkich to nie lada zadanie, które wymaga zespolenia wysiłków, dobrej organizacji pracy, mobilizacji bibliotekarzy i aktywu społecznego na wsi.

Pracę nad zorganizowaniem tak wielkiej ilości bibliotek rozłożono na okres Planu 5-letniego. Niesposób jest stworzyć od razu tyle bibliotek, gdyż wzrost ich ilości tak samo jak i wszelkich urzędzeń gospodarczych i kulturalnych — nowych szkół, żłobków, przedszkoli, kin wiejskich, domów ludowych, świetlic — musi mieć gospodarcze podstawy swego powstania jak i dalszego działania. Fundusze na założenie i prowadzenie tych instytucji są częścią dochodu narodowego, który zwiększa się z roku na rok wypracowany ciężkim trudem wszystkich obywateli.

Rozróżniamy koszt założenia biblioteki i jej dalszego prowadzenia. I jedno i drugie nie opiera się jedynie i wyłącznie na wydatkach z budżetu państwowego gromady. Inicjatywa gromad, instytucji społecznych i gospodarczych, jak gminna spółdzielnia, spółdzielnia produkcyjna oraz organizacji społecznych i kulturalnych, jak Zw. Zawodowy Pracowników Rolnych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, dodatkowe kredyty, fundusze społeczne — wiele pomagają przy tworzeniu i dalszym działaniu bibliotek gromadzkich.

Jednak założenie i prowadzenie nowej biblioteki gromadzkiej wymaga nie tylko zapewnienia odpowiednich funduszy, ale także odpowiedniego księgozbioru, przeszkolonego pracownika, odpowiedniego lokalu i urzędzenia oraz pomocy instruktorskiej ze strony biblioteki powiatowej.

Istnienie księgozbioru nie wystarcza do założenia nowej biblioteki. Musimy mieć zapewniony dalszy przydział książek, a ten uzależniony jest od produkcji naszych instytucji wydawniczych. Zaopatrzenie w urządzenia biblioteczne (regaly na książki, stoły, krzesła, kartoteki) uzależnione jest także od ich produkcji. Przeszkolenie pracowników i pomoc instruktorska ze strony biblioteki powiatowej wymaga znacznego wzmocnienia działalności bibliotek powiatowych.

Widzimy zatem, iż powstawanie nowych bibliotek gromadzkich musi być ujęte w planie gospodarczym nie tylko w odniesieniu do samych bibliotek, lecz również w odniesieniu do planu wydawniczego, planu produkcji urządzeń bibliotecznych, planu szkolenia bibliotekarzy i inżynierów.

Plany liczbowe w zakresie nowych bibliotek gromadzkich na rok 1956 znane są już w każdym powiecie, a dzisiaj zarysowują się możliwości ich przekraczania drogą wykorzystania rezerw finansowych istniejących w gromadach.

Jednakże niestudzne i szkodliwe jest niefrasobliwe przekraczanie planów bez dostatecznej troski o to, czy stworzona placówka biblioteczna będzie zdolna do wykonania swych zadań.

Jeżeli księgozbiór będzie za mały (200 — 400 tomów), jeśli będzie dobrany przypadkowo i nie będzie zawierał podstawowych dzieł niezbędnych w składzie księgozbioru służącemu mieszkańcom danej gromady — biblioteka nie jest w stanie wypełnić swych zadań.

Również nie będzie w stanie działać, jeśli powierzymy jej prowadzenie pracownikowi pełnemu nawet dobrej woli, lecz bez wykształcenia, który nie ma najmniejszego pojęcia jak się prowadzi bibliotekę. Bez odpowiedniego, choćby najskromniejszego lokalu i minimalnego urządzenia biblioteka także nie jest zdolna do działania. Jeśli nie stworzymy biblioteki odpowiednich warunków do działania, a zaangażujemy pracownika — stworzymy okoliczności sprzyjające marnowaniu funduszy państwowych.

Przyjąć trzeba, że zasadnicze warunki wystarczające do otwarcia nowych bibliotek gromadzkich przedstawiają się jak następuje:

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej występuje z wnioskiem o otwarcie biblioteki do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Obowiązkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej jest zbadanie czy biblioteka, która ma być otwarta, została należycie przygotowana do pełnienia zadań. Oddział Kultury Prez. Powiatowej Rady Narodowej i Powiatowa Biblioteka Publiczna powinny udzielić pomocy przy organizowaniu biblioteki gromadzkiej.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wyraża zgodę na otwarcie biblioteki lub tej zgody odmawia, gdy stwierdzi, że Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej nie stworzyło warunków sprzyjających pracy biblioteki.

W pierwszym rzędzie należy organizować biblioteki w tych gromadach, które posiadają dużą liczbę mieszkańców i w których brak jest świetlicy. Gromady, w których jest dobrze rozwinięte czytelnictwo w punktach bibliotecznych znajdujących się w siedzibie gromady oraz we wsiach na terenie tych gromad, zasługują również na to, aby zostały w nich stworzone biblioteki o charakterze stałym. Wreszcie te gromady, w których prezydium rad narodowych i mieszkańcy gromady lub instytucje i organizacje społeczne wykażą szczególne zainteresowanie pracą kulturalno-oświatową i znajdą we własnym zakresie środki na prowadzenie biblioteki, odpowiedni lokal i kandydata na kierownika biblioteki — zasługują również na to aby umożliwić im otwarcie biblioteki gromadzkiej w pierwszej kolejności.

Lokal biblioteki

Biblioteka powinna mieścić się w oddzielnym lokalu z oddzielnym wejściem. W żadnym przypadku pomieszczeniem biblioteki nie powinien być lokal przechodni.

Dobrze jest jeżeli lokal biblioteki znajduje się w miejscu dogodnym dla większości mieszkańców gromady. Miejszem takim jest oczywiście wieś, która jest siedzibą gromadzkiej rady narodowej. W wyjątkowych przypadkach może znajdować się w innej wsi, ale wtedy kiedy warunki komunikacyjne z pozostałymi wsiami wchodzącymi w skład gromady, warunki lokalowe są dla biblioteki korzystniejsze.

W gromadzie, w której nie ma świetlicy należy dążyć, by biblioteczni zapewnić lokal dwuizbowy na wypożyczalnię i czytelną, w której będą skupiać się prace kulturalno-oświatowe gromady.

Jeżeli na wsi jest świetlica, należy dążyć do tego, aby biblioteka mieściła się pod wspólnym z nią dachem, ale w oddzielnej izbie.

Prezydium gromadzkiej rady narodowej powinno przydzielić bibliotece lokal wyremontowany, jasny, suchy, dobrze ogrzewany oraz należyście zabezpieczony.

Na zewnątrz lokalu biblioteki powinna być umieszczona tablica z napisem: „Gromadzka Biblioteka Publiczna”, oraz ogłoszenie o dniach i godzinach otwarcia biblioteki.

Urządzenie i zaopatrzenie biblioteki

Biblioteka powinna posiadać odpowiednią ilość regałów. Ilość regałów ustala się, licząc przynajmniej 1 regał o znormalizowanych wymiarach na każde 400 tomów posiadanego księgozbioru.

Jeżeli w bibliotece mamy prowadzić czytelną, powinniśmy się postarać o odpowiednią ilość stołów i krzeseł dla czytelników.

Trzeba zawczasu pomyśleć o zaopatrzeniu biblioteki w druki biblioteczne, materiały kancelaryjne, papier do okładania książek oraz okrągłą pieczętkę kauczukową.

Bardzo ważną sprawą jest zapewnienie bibliotece opału na okres zimowy.

Księgozbiór: dobór, opracowanie, ustawienie

Biblioteka powinna otrzymać księgozbiór składający się przynajmniej z 1.000 tomów, przy czym dla dobrej obsługi mieszkańców gromady warunkiem najistotniejszym jest właściwy dobór księgozbioru i jego użyteczność.

Przy doborze księgozbioru biblioteki powinniśmy brać pod uwagę zainteresowania i potrzeby różnych grup mieszkańców danego środowiska, a zestaw książek powinien zawierać podstawowe dzieła z literatury pięknej i popularnonaukowej.

W szczególności księgozbiór powinien zawierać:

— podstawowe dzieła z zakresu literatury pięknej polskiej i tłumaczenia z literatury obcej, zarówno klasyków, jak i pisarzy współczesnych,

— podstawowe dzieła klasyków marksizmu - leninizmu i przystępnie opracowane książki społeczno-polityczne,

— książki rolnicze dostosowane do potrzeb danej gromady,

— książki popularnonaukowe, zwłaszcza z zakresu wiedzy o powstaniu życia na ziemi, przyrody, higieny osobistej, różnych gałęzi techniki, sportu, opisów podróży itp.

Księgozbiór biblioteki powinien być zinwentaryzowany. Inwentaryzacji księgozbioru powinna dokonać biblioteka, z której księgozbiór pochodzi. Jeśli księgozbiór pochodzi z biblioteki gromadzkiej (dawniej gminnej), inwentaryzacja powinna być przeprowadzona pod kontrolą i przy pomocy pracowników powiatowej (powiatowej i miejskiej) biblioteki publicznej.

Biblioteka powinna posiadać przynajmniej zapoczątkowany katalog systematyczny; katalog powinien być uzupełniony w najbliższym czasie po otwarciu biblioteki.

Książki powinny być zaopatrzone w karty książki i posiadać sygnatury umieszczone na grzbietach. Na półkach ustawimy je w sposób ułatwiający obsługę czytelników to jest — według działów klasyfikacji dziesiętnej.

Kierownik biblioteki.

Kierownika biblioteki angażuje prezydium gromadzkiej rady narodowej, po **uprzednim** uzyskaniu na to zgody prezydium powiatowej rady narodowej. Pożądane jest angażowanie na to stanowisko kierownika dobrze pracującego punktu bibliotecznego.

Kierownik biblioteki musi być osobą pełnoletnią. Zatrudnienie osoby nieletniej na stanowisku kierownika biblioteki dopuszczalne jest tylko w wyjątkowych przypadkach, po uprzednim uzyskaniu na to zgody Ministerstwa Kultury i Sztuki — Centralnego Zarządu Bibliotek.

Dążyć należy do tego, aby kierownik biblioteki miał średnie wykształcenie zawodowe lub ogólne. Jeżeli prezydium gromadzkiej rady narodowej zatrudni na stanowisku kierownika biblioteki osobę nie mającą średniego wykształcenia, powinna dążyć do tego, aby uzupełnił on swoje wykształcenie.

Przed otwarciem biblioteki kierownik powinien odbywać dwutygodniową praktykę w powiatowej (powiatowej i miejskiej) bibliotece publicznej, oraz w dobrze pracującej bibliotece gromadzkiej, pod opieką instruktora powiatowej (powiatowej i miejskiej) biblioteki publicznej.

Takie oto są warunki konieczne do utworzenia i zorganizowania nowej biblioteki gromadzkiej. Nie jest ich wiele, ale należy pamiętać, że zaniedbanie któregośkolwiek z nich może w przyszłości odbić się niekorzystnie na rozwoju czytelnictwa w gromadzie.

RODZINA CURIE

Dnia 19 kwietnia przypada 50 rocznica śmierci Piotra Curie, wybitnego fizyka francuskiego, męża Marii Skłodowskiej, ojca Ireny Joliot-Curie zmarłej 17.III br.

W sprawozdaniach z posiedzeń francuskiej Akademii Nauk z grudnia 1898 r. znajduje się komunikat, podpisany przez Piotra i Marię Curie, o wyodrębnieniu z rudy uranowej nowego pierwiastka o własnościach promieniotwórczych, dla którego proponują nazwę: r a d.

Dzieło Piotra i Marii Curie stało się własnością ogółu, ale nie każdy zapewne zdaje sobie sprawę jaką drogę musieli oni przebyć zanim dokonali odkrycia, które stało się z czasem jednym z największych dobrodziejstw ludzkości.

Jest listopad 1891 roku. Przed ciągnącą się jak długi wąż fasadą potężnych gmachów Sorbony*) zatrzymała się młoda, skromnie ubrana panienska o popielato-blond włosach i skupionej, upartej twarzy. To Maria Skłodowska, przybyła dopiero co z Warszawy. Żegnając na zawsze dawne życie i małe sprawy rusza w wielką drogę, na której czeka ją nieśmiertelne imię i sława.

Zanim to jednak nastąpi jest tylko jedną z wielu pilnych słuchaczek Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Sorbony. Studiuje równocześnie matematykę, fizykę i chemię, całe godziny spędza w laboratorium, chce wszystko wchłonąć, wszystko zrobić jak najlepiej. Jej ówczesne życie można zamknąć w jednym słowie: Nauka.

*) Sorbona — słynna wyższa uczelnia w Paryżu.

Z braku pieniędzy redukuje do minimum wydatki na mieszkanie, opał i jedzenie. Garstka owoców, trochę rzodkiewek, kromka chleba i szklanka herbaty — to jej zdaniem odżywianie zupełnie wystarczające.

Piotr Curie jest już wtedy cenionym fizykiem, adiunktem w szkole Fizyki i Chemii, prowadzącym samodzielnie badania nad fizyką kryształów, a przy tym człowiekiem o wyjątkowych wartościach umysłu i charakteru, dla którego nauka jest również jedynym celem życia.

Rzadko zdarza się takie podobieństwo charakterów i zainteresowań, nic więc dziwnego, że ich poznanie i przyjaźń kończą się małżeństwem w r. 1895.



**Maria Curie
Skłodowska
i
Piotr Curie
w r. 1904**

W tym okresie Maria przystępuje już do pisania pracy doktorskiej, której temat stanowi zbadanie źródła i charakteru promieni wysyłanych przez sole uranu. Piotr zainteresowany tym ciekawym zjawiskiem wspólnie z nią podejmuje badania. Małżeństwo Curie stawia sobie za zadanie wydobyć czystego radu z rudy uranowej. W tym celu muszą dokonać wielu prób i doświadczeń. Dyrekcja Szkoły Fizycznej, w której pracuje Piotr, zezwala im na korzystanie ze starej szopy znajdującej się na dziedzińcu szkoły.

Dach budynku przecieka, wewnątrz panuje przenikliwy chłód, a czasem całymi godzinami trzeba pracować na dworze. Gdybyż przynajmniej mogli zajmować się wyłącznie badaniami, ale trzeba przecież jeść, mieszkać, ubrać się... Maria zostaje więc nauczycielką fizyki w liceum w Sevres koło Wersalu, a Piotr długie godziny spędza na ćwiczeniach seminaryjnych ze studentami. Pochłania to wprawdzie wiele drogiego czasu, ale daje niezależność i lepsze jest od zabiegania o względy osób wpływowych. Tego żadne z nich nie potrafi. Ich prawdziwe życie — to wilgotna szopa przy ul. Lhomond, gdzie przybiegają nieraz wśród nocy, aby sprawdzić wyniki rozpoczętych doświadczeń.

W r. 1897 przychodzi na świat córka, Irena. Maria staje się najtroskliwszą matką, ani na chwilę jednak nie przerywa pracy naukowej, tyle tylko, że rano musi teraz wstać jeszcze wcześniej, a po powrocie z laboratorium długie chwile spędza przy łóżeczku małej, która nie zasypia bez matki.

Potem wiele jeszcze godzin spędzają pochyleni nad książkami, czasem tylko podnosząc głowę z nad kart studiowanego dzieła, aby się uśmiechnąć do siebie — rozumieją się bez słów.

Latem wyruszają na długie rowerowe wycieczki. Oboje namiętnie kochający przyrodę i żywo odczuwający jej piękno, z łąk i lasów przywożą jesienią do Paryża nowy zapach i nowe siły.

Dopiero w r. 1902 uda się Marii wydzielić 1 decygram radu i określić jego ciężar atomowy. W tym czasie Piotr Curie stwierdziwszy jego aktywność przeprowadza doświadczenia na zwierzętach, a lekarze francuscy podejmują pierwsze próby leczenia promieniami radu organizmów ludzkich.

Tak wygląda w największym skrócie historia odkrycia, na które złożyły się nie dni, lecz lata zacieklej pracy dwójga ludzi nieugiętych wobec trosk materialnych, ludzkiej zawiści, przemęczenia, chłodu i tysiąca drobnych, codziennych kłopotów. Byli jak żołnierze w służbie Nauki, codziennie stający do walki na wyznaczonym posterunku.

Brakło im czasu i chęci, aby zabiegać o poprawę własnego bytu. Piotr, którego wiedza i doświadczenie wysunęły na jedno z czołowych miejsc wśród uczonych świata, dopiero w 1905 roku zostanie członkiem Akademii Francuskiej. Wtedy też utworzona zostaje dla niego katedra fizyki specjalnej i rozpoczyna się budowa upragnionego laboratorium, którego brak tak dotkliwie odczuwał w latach najtrudniejszej pracy.

Dzieła Piotra i Marii Curie Francja oceniła dopiero w r. 1905 kiedy Szwedzka Akademia Nauk przyznała im Nagrodę Nobla z fizyki za badania w dziedzinie promieniotwórczości. Wówczas, oblegani przez reporterów zagranicznych i krajowych, uwielbiani przez tłumy, uznani przez świat nauki, stają się przedmiotem ogólnego zainteresowania. Wtedy też wychodzi na jaw ich skromność i brak wszelkiej próżności. Nienawidzą rozgłosu, marzą o powrocie do swego ukochanego świata — do laboratorium.

Zdobyli sławę, a mogliby też zostać milionerami. Wynalazek radu jest ich własnością, wykupując patent staliby się udziałowcami we wszystkich olbrzymich zyskach płynących z jego produkcji. Nie czynią tego stwierdzając zgodnie, że „... byłoby sprzeczne z duchem nauki zarabiać na odkryciu naukowym, które może przy tym służyć jako środek leczniczy”.

Wracają do dawnego pracowitego życia podzielonego pomiędzy laboratorium i nieliczne szczęśliwe godziny, kiedy przestają być wielkimi uczonymi, a stają się najczulszymi rodzicami swoich dwóch córeczek — kilkuletniej już Ireny i urodzonej w roku 1904 Ewy.

Wydawałoby się, że nadszedł wreszcie czas spokojnej, twórczej pracy, że najcięższe lata mają już za sobą — i wtedy właśnie przychodzi katastrofa. W słotny dzień 19 kwietnia 1906 roku Piotr idąc ulicą, jak zawsze roztertgniony i zamyślony, pośliznął się i upadł wprost pod koła przejeżdżającego wozu. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Było to 50 lat temu. Na posiedzeniu Akademii Francuskiej Henryk Poincaré powiedział o zmarłym: „... dał nam on olśniewający przykład, jak wysokie poczucie obowiązku może płynąć ze zwykłego, czystego ukochania prawdy”. Pochowany został 21 kwietnia w Sceaux pod Paryżem, tak jak żył — bez rozgłosu, odprowadzony przez grono najbliższych tylko przyjaciół.

Pozostało po nim wiele prac naukowych i największe osiągnięcia ostatnich lat życia, poświęconych wspólnym z żoną badaniom nad radem. Co jest w dziele udziałem jego, a co jej, niesposób wyodrębnić. Dwa genialne umysły i dwie pary rąk pracowały dla wspólnego celu uzupełniając się w najdoskonalszy sposób.

Po śmierci męża, mimo utraty osobistego szczęścia i głębokiej rozpacz, Maria Skłodowska-Curie prowadzi dalej rozpoczętą pracę.

Trudno wyliczyć wszystkie zaszczyty, tytuły i honory, które stają się jej udziałem. Najslawniejsze uniwersytety świata obdarzają ją doktoratami honoris causa. W roku 1911 po raz drugi, co jest do dziś wypadkiem wyjątkowym, otrzymuje nagrodę Nobla z chemii. W nowopowstałym w Paryżu Instytucie Radowym obejmuje kierownictwo laboratorium do badań nad promieniotwórczością, a gdy w roku 1914 wybuchnie wojna — Maria bez chwili wahania przerwie ukochaną pracę, aby zająć się zorganizowaniem służby rentgenologicznej na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu.

W roku 1922 Rada Ligi Narodów jednogłośnie wybiera ją na członka Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej, a w lutym tegoż roku zostaje członkiem paryskiej Akademii Nauk, jako **p i e r w s z a k o b i e t a** w tym gronie profesorów.



Ewa Curie



Irena Joliot-Curie



Fryderyk Joliot

Znaczną część życia spędziwszy we Francji, nigdy nie zapomni o swej prawdziwej ojczyźnie — Polsce. Z jej to inicjatywy wkrótce po odzyskaniu niepodległości rozpocznie się w Warszawie budowa Instytutu Radowego i ona to ofiaruje temu Instytutowi pierwszy gram radu.

W wychowaniu swych córek Maria pełna liberalizmu i czułości, dumna z ich najdrobniejszych sukcesów, jest ich najlepszą przyjaciółką — „słodką Mę”. W gronie przyjaciół — doskonała towarzyska zarówno poważnych dysput, jak i dalekich wy-cieczek czy pływania które uprawia z zapałem.

Samotna i genialna, zamknięta w sobie i spiesząca zawsze z pomocą, kiedy widzi tego potrzebę, surowa dla siebie, wyrozumiała i współczująca wobec innych, do ostatniej chwili pozostaje czynna i twórcza, nie przerywając pracy mimo grożącej jej ślepoty.

Umiera 4 lipca 1932 r. i zostaje pochowana obok męża na cmentarzu w Sceaux.

Lata pracy Piotra i Marii Curie doprowadziły nie tylko do ustalenia fizycznych i chemicznych właściwości nowego pierwiastka chemicznego, ale otworzyły olbrzymie perspektywy przed medycyną. Skoro tylko stało się wiadome, że promienie radu przydatne są do leczenia nowotworów uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby udostępnić rad lekarzom. Metoda leczenia nowotworów, a m. in. raka, promieniami radu — staje się potężną bronią w walce ze śmiercią. Badania małżeństwa Curie w dziedzinie promieniotwórczości utorały też w niemałej mierze drogę do późniejszego wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych.

Oboje pracowali, aby uczynić życie lepszym i łatwiejszym i dlatego może teraz, po latach, wydają się nam dziwnie bliscy. Ich entuzjazm, męstwo i wiara w wielkie posłannictwo nauki i w wartość człowieka zwyciężyły czas i śmierć. Żyją nadal w naukowych pracach swojej córki Ireny i zięcia Fryderyka Joliot-Curie prowadzących dalsze badania nad promieniotwórczością i walczących w Światowej Radzie Pokoju o prawo każdego człowieka do życia bez lęku, ucisku i przemocy. Żyją

w pięknych wspomnieniach młodszej córki — Ewy, literatki i dziennikarki, której książka „Maria Curie” wydawana była wielokrotnie w różnych krajach świata. Żyją w salach Instytutów Radowych, które chorzy, skazani niegdyś nieodwołalnie na śmierć, opuszczają teraz z nadzieją powrotu do zdrowia. Żyją we wszystkich pracach uczonych walczących o swobodny rozwój nauki w służbie postępu i szczęście ludzkiego.

A. B.

Blizsze wiadomości o rodzinie Curie można znaleźć m. in. w następujących książkach: CURIE-SKŁODOWSKA M. *Piotr Curie*. Przekł. z franc. H. Szalay-Szyllerowej. Wyd. I. 1953 s. 101

BOBROWSKI L. *Tajemnica grudki uranu*. W-wa 1954 „Iskry” s. 329

CURIE EWA. *Maria Curie*. Kilka wydań po wojnie

BOBINSKA H. *Maria Curie-Skłodowska*. Wyd. II. W-wa 1949, Czytelnik s. 55

DORABIALSKA A. *Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie*. Zarys życia i pracy na tle elementarnego wykładu nauki o promieniotwórczości. Wyd. II. W-wa 1948 „Wiedza”

KUZNIECOW B. *Fryderyk Joliot-Curie*. Uczony i bojownik o pokój. Tłum. z ros Stefan Nowak. W-wa 1953 „Iskry” s. 105

Wkład Marii Skłodowskiej-Curie do nauki. Szkice monograficzne. Wyd. I. 1954 s. 279

ZŁOTOWSKI I. *Co nauka zawdzięcza Marii Skłodowskiej-Curie*. W-wa 1952 „Wiedza Powszechna” s. 52

ZŁOTOWSKI I. *Maria Skłodowska Curie* (w dwudziestą rocznicę śmierci). W-wa 1954 „Wiedza Powszechna” s. 24

Jadwiga Kołodziejska

O CZYM POWINIEN WIEDZIEĆ KAŻDY KIEROWNIK PUNKTU BIBLIOTECZNEGO

Wiemy z jakimi trudnościami borykają się prowadzący punkty biblioteczne: brak odpowiednich pomieszczeń, brak zamkniętych szaf, trudności z dojazdami, nieregularne wypłacanie przez rady gromadzkie premii kwartalnych. Wszystko to wpływa zniechęcająco na prowadzących punkty i niestety rezultaty nie każą na siebie czekać. Bibliotekarze powiatowi i gromadzczy często alarmują, że ci aktywiści, którzy dotąd prowadzili punkty biblioteczne zgłaszają teraz rezygnacje. Nie mówimy tu oczywiście o karygodnych wypadkach kiedy kierownik punktu przestaje pracować i nie zawiadamia w ogóle o tym biblioteki gromadzkiej. Nierzadko się zdarza, że taki opuszczony punkt pozostaje bez opieki całymi miesiącami. Praca czytelnicza zostaje przerwana, pozbawia się dostępu do książki tych, którzy jej najwięcej potrzebują. Bibliotekarz gromadzki nie powinien dopuścić do tego, aby praca punktu uległa przerwie. Trzeba zawczasu myśleć o aktywie czytelniczym, trzeba przede wszystkim przynajmniej raz na kwartał odwiedzić każdy punkt, a wtedy uniknie się nagłych rezygnacji, które powodują przerwę w pracy punktu.

Trzeba sobie uświadomić, że o poziomie czytelniczym gromady świadczy w dużej mierze właśnie praca punktów bibliotecznych. Kierownicy punktów często narzekają na zbytne przeciążenie ich pracami z zakresu techniki bibliotecznej. Postarajmy się zatem ustalić **jakie czynności w pracy punktu są niezbędne i dlatego nie można z nich rezygnować**. Ustalenie minimalnego zakresu obowiązków dla prowadzącego punkt jest sprawą bardzo pilną.

Punkty biblioteczne zakłada się we wsiach, w których nie ma żadnej biblioteki, a które są oddalone od siedziby gromadzkiej rady narodowej, w instytucjach, zakładach pracy, osiedlach mieszkaniowych i in. Wybór kierownika punktu bibliotecznego nie może być przypadkowy. Musi to być osoba, która żywo interesuje się książką i pragnie przyczynić się do jej upowszechnienia.

Dobrze jest gdy punkt biblioteczny poprowadzi miejscowy nauczyciel. Ma on autorytet wśród mieszkańców wsi, może zorganizować sobie pracę przy pomocy uczniów starszych klas (księżgonosze). Oprócz nauczyciela punkt może poprowadzić agronom, instruktor rolny, producentka gospodyni wiejska, aktywista młodzieżowy itd.

O prawidłowej i skutecznej działalności punktu bibliotecznego decyduje **systematyczna wymiana książek** w bibliotece gromadzkiej lub powiatowej. Sam fakt, że co jakiś czas przychodzą do punktu książki, działa zachęcająco i daje czytelnikom pewność, że zawsze coś dla siebie znajdą. Toteż zanim punkt zostanie założony należy ustalić z gromadzką radą narodową (lub inną instytucją, na terenie której ma on powstać) jaką pomoc z tej strony punkt będzie otrzymywał w toku swojej pracy. Chodzi tu o zapewnienie środków lokomocji przy dostarczaniu książek dla punktu, zapewnienie właściwego pomieszczenia dla nich, lokalu, światła i opału, oraz ewentualnych interwencji w stosunku do osób uporczywie lekceważących sobie terminy zwrotu wypożyczonych książek.

Dobrze pracujący punkt wymienia książki nie rzadziej niż raz na kwartał, a o ile jest to możliwe to i częściej.

Kierownik punktu po otrzymaniu kompletu książek powinien je **sprawdzić z załączonym wykazem** i podpisać oryginał, który należy przesać do biblioteki macierzystej, kopię zaś przechowywać w punkcie. Książki, które idą do punktu, powinny być opieczętowane, obłożone w papier, opatrzone sygnaturą i powinny posiadać karty katalogowe, z których prowadzący punkt ułoży katalog. Jeżeli jest to pierwsze wypożyczenie książek, katalog powinien być sporządzony przez bibliotekę macierzystą i dołączony do kompletu.

Jeżeli książki są już sprawdzone z wykazem i katalog gotów, możemy przystąpić do wypożyczania. **Kontrolę wypożyczeń** prowadzi się w punkcie przy pomocy dołączonych do książek kart książek i kart czytelników, albo wykazu czytelników w zeszycie czy też specjalnie do tego celu przeznaczonych zeszycików zatytułowanych „Kontrola wypożyczeń i spis czytelników”.

Bardzo często kierownicy punktów nie mogą zrozumieć po co się właściwie wypełnia karty książek, w jakim celu przeprowadza się podwójną kontrolę, czy nie wystarczyłoby poprzestać na zapisywaniu w zeszycie? Na wstępie zaznaczyłam, że o pracy biblioteki gromadzkiej świadczy również i praca w punktach. Bibliotekarz gromadzki czy powiatowy, który odbiera komplety do wymiany musi być zorientowany w poziomie i zainteresowaniach czytelników w punkcie, musi wiedzieć jakie książki cieszą się największą poczytnością, a które są „martwe” i stosownie do tych informacji przygotowywać komplety do wymiany. Toteż na kartach książki przy wypożyczaniu wpisuje się numer kolejny czytelnika według karty czytelnika albo według numeracji w zeszycie łamany przez numer punktu oraz datę wypożyczenia, a przy zwrocie — datę zwrotu. Niektóre punkty biblioteczne prowadzące ewidencję czytelników w zeszycie dodają rubrykę, w której czytelnik przy każdora-

zowej wymianie książki własnoręcznym podpisem stwierdza jej odbiór. Przy niewielkiej ilości czytelników jest to zupełnie niekłopotliwe, a prowadzącemu punkt daje dodatkową gwarancję, że książka będzie zwrócona w terminie.

Każdy punkt otrzymuje „dziennik pracy punktu”, którego prowadzenie nie nastęrcza dużo kłopotu. Rubryk jest niewiele, sformułowane są jasno i prosto, chodzi tylko o to, aby systematycznie notować w nim statystykę dzienną odwiedzin i wypożyczeń i przy końcu każdego miesiąca zestawienie to podsumować. Jeden egzemplarz odsyła się do biblioteki macierzystej, drugi pozostaje w punkcie. Jeżeli kierownik punktu zwraca do biblioteki macierzystej cały komplet lub poszczególne książki, odnotowuje na swoim wykazie książki zwrócone, sprawdza czy w każdej książce jest karta książki, a jeżeli zaginęła — sporządza nową (może być brudnopis) odnotowując na niej kolejne wypożyczenia według zeszytu czytelników (o ile jest prowadzony), wreszcie wyjmując z katalogu odpowiednie karty katalogowe i tak przygotowane książki może już przekazać do wymiany.

Oto są wszystkie czynności z zakresu techniki bibliotecznej, które obowiązują prowadzącego punkt. Bibliotekarz gromadzki powinien dopilnować tych spraw, gdyż między innymi i od nich zależy powodzenie w upowszechnianiu czytelnictwa w gromadzie.

O formach pracy z czytelnikiem nie będziemy tu mówić, gdyż temat ten wymaga osobnego opracowania.

Dobrze byłoby, gdyby bibliotekarze gromadzcy lub instruktorzy powiatowi w listach do redakcji naszego pisma wypowiedzieli się na poruszony tutaj temat, podając przykłady z własnego terenu oraz dzieląc się z nami swoimi doświadczeniami w tym zakresie.



ZBIGNIEW ANTONOWICZ: *Nasi sąsiedzi zza gór*. W-wa 1955. „Wiedza Powszechna” s. 239, ilustr., zł 8,30.

Uczyć — nie nudząc, zainteresować i pobudzić do samodzielnych poszukiwań i dalszego pogłębiania tematu, to podstawowe, a jakże trudne zadanie autora dobrej książki popularnonaukowej. Gruntowna znajomość podjętego zagadnienia musi tu iść w parze z talentem literackim, z prostotą a zarazem przystępnością stylu, z umiejętnością przekazywania suchych i zawiłych niekiedy informacji w formie zrozumiałej i atrakcyjnej. Kiedy pisarzowi uda się spełnić wszystkie te warunki, powstaje książka prawdziwie wartościowa, wydatnie pomagająca sprawie szerzenia wiedzy i odpowiednia dla bardzo szerokiego kręgu odbiorców. Można bowiem zaryzykować twierdzenie, iż wiek czytelników dobrej książki popularnonaukowej waha się w granicach od 10 do 100 lat.

Opowieść Zbigniewa Antonowicza o Czechach i Słowakach — naszych sąsiadach zza gór — należy do tego rodzaju prac, skutecznie przyczyniających się do „wybicia okna” na szeroki świat, do ukazania piękna i odmienności innych krajów, przy równoczesnym silnym podkreśleniu więzi łączącej narody budujące swój dzień dzisiejszy i swoje jutro w podobnych warunkach i na tych samych zasadach.

W stosunkowo szczupłych ramach 240 stron książki zamknął autor umiejętnie wszystko co najważniejsze o Czechosłowacji, jej krajobrazie i dziejach, jej sprawach i ludziach.

Czytelników zainteresuje obok ciekawego zestawienia podobieństwa naszych języków również niejedna wspólna karta polskich i czeskich dziejów. Najślawniejszy okres historii czeskiej — wystąpienie Jana Husa i szerzenie się ruchu husyckiego, postępowego społecznie i wymierzonego przeciw podstawom ustroju feudalnego — nasuwa na myśl historię polsko-husyckiej wyprawy nad Bałtyk, gdy to w roku 1433 wspólne siły wyruszyły przeciw Zakonowi Krzyżackiemu. Ciekawe świadectwo tych wydarzeń znaleźć możemy w kronice Długosza.

Poprzez najważniejsze przemiany dziejowe prowadzi nas Antonowicz do czasów najnowszych — do utworzenia w roku 1918 Republiki Czechosłowackiej, do bogatych w wydarzenia i konflikty klasowe lat międzywojennych, wreszcie do tragicznego roku 1938, w którym ówczesny rząd czechosłowacki zgodził się na oddanie Hitlerowi 30% terytorium kraju. „Jeżeli naród czeski ma żyć — hitlerzyń musi zginąć” — po-



Czechosłowacja
leży w środku
Europy

wiedział wtedy Klement Gottwald, przywódca Partii Komunistycznej. Jak na taśmie filmowej przesuwać się przed oczami czytelnika obrazy z lat drugiej wojny światowej: okupacja Czechosłowacji, organizowanie sił oporu w kraju i poza jego granicami, wielka ofensywa armii radzieckiej w roku 1945, pamiętne dni 8 i 9 maja tego roku, kiedy w Pradze rozgorzała walka powstańcza.

Wyzwolenie Czechosłowacji rozpoczęło nowy etap w historii jej narodów, który stał się tematem trzeciej części książki.

„Zwycięstwa nie przychodzą łatwo” — brzmi tytuł jednego z rozdziałów. Poznajeśmy więc trudną drogę budowania nowego ustroju — walki z sabotażem i oporem reakcji przy wprowadzaniu w życie reform społecznych, olbrzymi trud dźwignięcia zdewastowanych zakładów przemysłowych i rolnictwa wyniszczzonego przez rabunkową gospodarkę okupanta, pracę nad uruchomieniem transportu.

Jesteśmy świadkami ostatniego wysiłku partii burżuazyjnych zmierzających do wywołania przewrotu i decydującej z nimi rozprawy w lutym 1948 r.

Przychodzą lata wyteżonej odbudowy podstawowych gałęzi gospodarki, lata walki o wykonanie planu 5-letniego, który dał w wyniku znaczny wzrost produkcji przemysłowej, wzrost dochodu narodowego, powstanie wielu tysięcy spółdzielni produkcyjnych, poważne inwestycje kulturalne... Kipią siły twórcze, rosną nowe domy i wyrasta nowy człowiek. Znika z mapy stary Zlín — królestwo sławnego Baty, „króla butów” i wyszuku. Jego miejsce zajmuje Gottwaldowo, nowe 60-tysięczne miasto, które nie tylko że w 1949 r. przekroczyło przedwojenny poziom produkcji, ale zapewniło też swoim pracownikom mieszkania w nowoczesnych blokach, żłobki i szkoły, domy wypoczynkowe i opiekę lekarską.

Historia Zlina-Gottwaldowa jest poniekąd typowa dla historii nowej, powojennej Czechosłowacji. Radosny, zgodny wysiłek ludzi pracujących u siebie i dla siebie zmienia psychikę narodu i zmienia mapę kraju.

Ten wartki nurt wyteżonej, choć czasem niezmiernie trudnej pracy i twórczego optymizmu wiejący z kart książki — to bezspornie jedno z cennych osiągnięć autora.

W końcowych rozdziałach wędrujemy wraz z nim przez piękne i różnorodne ziemie czeskiej krainy, aby podziwiać urok złotej Pragi, poznać Libeznice — wieś socjalistyczną i zatrzymać się przy budowie gigantycznej elektrowni w Orliku. Przez południowe Czechy docieramy do sławnego na cały świat z doskonałego piwa i zakładów „Skoda” miasta Pilzna. Poznajemy źródła Karlowych Varów i nowe zmechanizowane urządzenia kopalń w okręgu węglowym, sudeckie szczyty i urodzajne Morawy, centrum przemysłu ciężkiego — okręg ostrawski i malowniczą Słowację, aby zakończyć wędrowkę na żyznych polach Małej Niziny Węgierskiej.

Piękno miast i wsi, urok gór, ludowych strojów i budownictwa obok gigantycznych kombinatów przemysłowych i nowoczesnych bloków mieszkalnych — wszystko to nęci i zaciekawia. Obecnie zaś, kiedy ruch turystyczny zatacza coraz szersze kręgi, niejeden z czytelników będzie miał może sposobność naocznie przekonać się o osiągnięciach „naszych sąsiadów zza gór”.

Wielką zaletą książki Antonowicza jest przejrzysty i logiczny układ, trafne, często dowcipne porównania, malownicze opisy, swobodne posługiwanie się piórem i językiem z wprawą dobrego publicysty. Dość duża ilość ciekawych, umiejętnie dobranych ilustracji mile ułatwia czytelnikowi korzystanie ze zgromadzonego materiału.

Książka władzie nacisk na zbieżność dziejów Polski i Czechosłowacji, uczy lepiej rozumieć własną historię i dobrze służy sprawie budowy braterstwa między naszymi narodami.

W powojennym dorobku naszej literatury popularnonaukowej brak było dotychczas podobnej pozycji o sąsiadach z południa. Toteż praca Antonowicza przyczyni się na pewno do zerwania ze stanem rzeczy, w którym — cytując za autorem — „to co najbliższe nie zawsze bywa najlepiej znane”.

A. B.

Jerzy Friemann

WYSTAWA KSIĄŻEK I CZASOPISM ROLNICZYCH

W DNIACH OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy na wsi, w bibliotece gromadzkiej, gdzie czytelnikami są przeważnie rolnicy, dobrze będzie urządzić wystawę książek i czasopism rolniczych. Będzie ona ze względu na swój charakter niewątpliwie najbliższa i najbardziej interesująca w tym środowisku, gdyż daje możliwość zapoznania się z nowymi, lepszymi metodami pracy stosowanymi w rolnictwie. Pamiętajmy, że stałe zwiększanie się ilości wzorowo prowadzonych gospodarstw rolnych jest gwarancją dobrobytu wsi.

Wystawa może być ujęta dwojako: albo propagować jedno określone zagadnienie z tej dziedziny, albo przybrać charakter przeglądu książek rolniczych, jakie zawiera księgozbiór biblioteki.

W pierwszym przypadku najlepiej będzie zorganizować wystawę książek i czasopism poświęconą poszczególnym pracom w gospodarstwie rolnym jak: sianokosy, żniwa, omłoty, podorywki, zwalczanie chwastów, chorób i szkodników roślin itd. Możemy jej dać nazwę: „Jak lepiej gospodarować”. Ma ona na celu zachęcić rolników do przeczytania książek i artykułów, które nauczą ich jak lepiej wykonać

bieżące prace rolne.)* Podkreślić należy, iż aktualność tematu z reguły wzbudza większe zainteresowanie czytelników wystawą.

Jeżeli bibliotekarz chce urządzić wystawę wszystkich książek i czasopism rolniczych posiadanych przez bibliotekę, do czego konieczny jest odpowiedni lokal, powinien książki zgrupować w określone działy, które stworzą tematyczną całość. Wystawa przedstawiona w takiej formie ułatwi szybkie zorientowanie się w literaturze i trwalej się upamiętnia.

Poniżej przykładowo podaje się system podziału książek i czasopism rolniczych, którym można posłużyć się przy organizowaniu wystawy. W systemie tym działy ogólne umieszczono na początku — pokrewne zgrupowano obok siebie. Działy oznaczone są cyframi arabskimi, poddziały zaś — dużymi literami alfabetu łacińskiego, wreszcie poszczególne zagadnienia w działach i poddziałach — małymi literami alfabetu łacińskiego.

1. Słowniki, encyklopedie, podręczniki encyklopedyczne.
2. Zagadnienia ogólne rolnictwa:
 - a) prawo,
 - b) organizacja i administracja gospodarstw wiejskich — państwowych, spółdzielczych, indywidualnych,
 - c) zmianowanie i płodozmian.
3. Budownictwo wiejskie.
4. Mechanizacja i elektryfikacja rolnictwa.
5. Agrobiologia, doświadczalnictwo rolnicze (agrotechniczne i zootechniczne).
6. Agrotechnika.
 - A. Ogólna:
 - a) gleboznawstwo
 - b) melioracje
 - c) nawożenie
 - d) mechaniczna uprawa roli
 - e) ogólna uprawa roślin
 - f) nasiennictwo.
 - B. Szczegółowa (szczegółowa uprawa roli i roślin):
 - a) roślin polowych
 - b) roślin łąkowych i pastwiskowych
 - c) roślin warzywnych
 - d) drzew i krzewów owocowych
 - e) roślin ozdobnych (kwieciarstwo).
7. Ochrona roślin.
8. Zootechnika:
 - A. Ogólna:
 - a) hodowla
 - b) żywienie
 - B. Szczegółowa (szczegółowa hodowla i żywienie zwierząt)
 - a) koni
 - b) bydła
 - c) trzody chlewnej
 - d) owiec
 - e) drobiu
 - f) zwierząt futerkowych
 - g) pszczół

*) Sporo książek na te tematy wskazano w „Poradniku Bibliotekarza” w dziale „Kalendarz rolniczy” w odpowiednich miesiącach roku ubiegłego.

h) jedwabników

j) ryb.

9. Higiena i weterynaria.

10. Różne.

Przy doborze książek należy zwracać uwagę, aby odpowiadały one tematowi wystawy, a także aby dostosowane były do poziomu czytelników danej biblioteki. Najlepiej, aby bibliotekarz poradził się w tej sprawie gromadzkiego instruktora rolnictwa. Natomiast bibliotekarz zakładowy, jak i spółdzielni produkcyjnej, zarządzając wystawę powinien zasięgać rady fachowców rolników, którzy w tych bibliotekach stanowią aktywnych czytelników.

Konieczną sprawą przy urządzaniu każdej wystawy jest wybór odpowiedniego dla niej miejsca z dobrym oświetleniem, zarówno w dzień jak i wieczorem, i łatwym dostępem dla zwiedzających. Książki umieszcza się w gablotach lub na stołach przykrytych szarym płótnem albo falistą tekturą. Wykładając eksponaty należy trzymać się zasady grupowania razem książek i czasopism o jednym zagadnieniu, a obok nich dopiero książki i czasopisma o zagadnieniach pokrewnych, dalej zaś — dotyczące innych zagadnień. Na przykład w dziale „Agrotechnika” na pierwszym planie umieścimy takie książki jak: Karłowski J. **Zagospodarowujemy odłogi**, Łoziński T., Kryński W. **Zwiększajmy plony żyta**, Doboszyński Z. **Jak zwiększyć wydajność łąk i pastwisk**, Golonka Z., Świętochowski B. **Uprawa roślin**, z czasopism **Plon** itp. — dalej książki o zagadnieniach pokrewnych jak: Pieniążek S. **Sad nowoczesny i jego uprawa**, Lityński A. Skąbski T. — **Uprawa pomidorów, Poradnik ogrodnicy**. Praca zbiorowa pod red. dr. B. Cholewińskiej i prof. S. Pieniążka, **Przegląd ogrodnicy** itp., a następnie można przejść do innych działów.

W obrębie poszczególnych grup jako pierwsze układa się książki i czasopisma popularne, dalej zaś — coraz to trudniejsze (o wyższym poziomie) np. w dziale „Zootechnika” w grupie książek o hodowli świń umieścimy na początku książki takie jak: **Wychów i pielęgnowanie maciory**, Hoser S. **Wychów prosiąt**, Aleksandrowicz S. **Paswisko i zielonki w żywieniu świń**, Blenau R. **Tanie i niewykorzystane pasze w żywieniu świń**, **Przodujące metody tuczu świń**, a następnie książki trudniejsze np. Kielanowski J. **Chów świń**. Kielanowski J. **Poradnik chowu świń** itp. Nie zawsze jest to wykonalne, np. gdy mamy same popularne książki i czasopisma z danego zakresu.

Tytuł wystawy akcentuje się zwykle czytelnym i estetycznie wykonanym napisem, umieszczonym w widocznym miejscu, zwykle u góry nad eksponatami. Można również zaakcentować i poszczególne zagadnienia, ale już mniejszymi napisami. Na przykład hasła ogólne: „Książki rolnicze w naszej bibliotece”, „Książka fachowa doradczą rolnika”, „Książki dla rolników i gospodyń wiejskich” itp. W poszczególnych działach można zastosować następujące napisy: „Kącik dla przodującego hodowcy”, „Uprawiajmy kukurydzę” itp.

O ile posiadamy dobre fotografie, bądź reprodukcje, możemy je z korzyścią umieścić na wystawie. Często też stosuje się makiety, wykresy, plansze, plakaty i hasła. Dzięki temu wystawa nie nuży jednostajnością, lecz przeciwnie — przyciąga wzrok zwiedzającego swym atrakcyjnym wyglądem.

Wskazane jest ułożyć pomiędzy książkami i czasopismami naturalne eksponaty roślinne np. kłosa, liście, kaczany, lub też wykonać je z papieroplastyki, przy czym należy dążyć do tego, aby dołączać je do

odpowiadających im tematycznie grup książek. Na przykład przy książkach o zbożach ułożyć kłosa, o kukurydzy dać dekoracyjne kaczany itp.

Organizator wystawy powinien zawsze pamiętać, że należy dążyć do stworzenia z wystawy harmonijnej całości i w żadnym wypadku nie przeładować jej nadmierną dekoracją.

Romana Łukaszewska

ODNALAZŁEM OJCZYZNĘ

SPOTKANIE Z AUTOREM Z NRD W PUŁTUSKU

Jurij Brezan, serbo-łużycki powieściopisarz i poeta, urodził się w roku 1916 na Łużycach w rodzinie robotnika rolnego. Łużyce wchodziły wówczas w obręb Rzeszy Niemieckiej, a mniejszość narodowa serbo-łużycka w ciągu wielu wieków podlegała uciskowi i była wynaradawiana przez nacjonalistycznie i szowinistycznie nastawione rządy niemieckie. Toteż po objęciu władzy przez hitlerowców Brėzan nie miał możliwości prowadzenia jawnej działalności społecznej i literackiej. Przez kilka lat żył nielegalnie, przebywał również w Polsce, gdzie nauczył się naszego języka, wreszcie w czasie wojny został wcielony do Wehrmachtu. W roku 1946 pisarz powrócił z niewoli do ojczyzny i wziął żywy udział w pracy społecznej i kulturalnej mniejszości serbo-łużyckiej, korzystającej w NRD z pełnego równouprawnienia i wszystkich swobód obywatelskich.

Na język polski tłumaczono oprócz **Urodzin Krestana Serbina** opowiadania łużyckie Brėzana **Na miedzy rośnie zboże** (tłum. z niemieckiego Zofia Petersowa, W-wa 1953 „Czytelnik” s. 221)

„Chciałem dać wzór człowieka, który „przystał do nas”, ale jeszcze czasem patrzy po staremu. Chciałem wszystkim Krestanom powiedzieć, że i dla nich jest miejsce w naszym nowym życiu. Mało. Chciałem pokazać, że ich praca jest potrzebna, abyśmy rośli — a wszystkim działaczom, że trzeba ich rozumieć i znaleźć dla nich miejsce, aby nie czuli się poza nawiasem dokonujących się przemian.

A wreszcie ojcu mojemu chciałem pokazać, że trud jego całego życia nie poszedł na marne, że praca jego dzisiaj służyć będzie budowie lepszego jutra, aby szczęśliwsze miał ostatnie lata — bo Krestan Serbin to mój ojciec”.

Tak mówił Jurij Brėzan do czytelników, którzy przyszli dyskutować nad jego książką „Urodziny Krestana Serbina”.

Mówił bezpośrednio i serdecznie. Bardzo szybko nawiązała się pełna wzajemnego zrozumienia więź między autorem i czytelnikami. Toteż dyskusja potoczyła się żywo, mimo że nie było z góry uplanowanych i wysuniętych tez. Każdy mówił swobodnie to, co odczuwał przy czytaniu książki.

Dyskusja skupiła się na paru zagadnieniach.

W pierwszym rzędzie czytelnicy podkreślali fakt, że sprawy i problemy poruszone w książce są tak podobne do tych, które obserwujemy w życiu wsi polskiej. „Urodziłem się i wychowałem na wsi w ta-

* Brėzan Jurij — Urodziny Krestana Serbina. Tłum. (z języka niem.). Zofia Petersowa. W-wa, 1954, „Czytelnik”, s. 302, (Książka Nowego Czytelnika).

kich samych warunkach jak Serbin — w dużym majątku, a później w PGR. W książce odnalazłem siebie i swego ojca”.

Uczestnicy spotkania w wypowiedziach bardzo trafnie zbierają podobieństwa między życiem wsi łużyckiej i polskiej. A więc mówią o walce nowego ze starym, o przemianach w świadomości chłopów, zwłaszcza starszego pokolenia, o entuzjazmie pracy, o trosce władzy o wydobywanie młodych talentów i stwarzanie im możliwości rozwoju, jak to miało miejsce za córką Krestana Serbina — Leną. Mówią o tym, że nawet to życie codzienne, ten dzień powszedni są tak do siebie podobne: niosą troski, kłopoty, ale i radość, miłość, szczęście.

Drugą sprawą, nad którą czytelnicy dłużej się zatrzymują, to sprawa stosunku Niemców w NRD do Łużyczan, do Słowian. Dyskusja w tym punkcie wychodzi poza granice książki. Niesposób mówić o stosunku Niemców do Słowian, nie mówiąc o ich stosunku do Polaków.

Czytelnicy podkreślają, że autor umiał w sposób przekonujący pokazać, że w tej chwili Niemców z NRD z Łużyczanami łączy prawdziwa przyjaźń, że wieś łużycka żyje tym samym życiem co wieś niemiecka. Przykład ten pogłębia w nas wiarę, że i stosunek Niemców z NRD do nas, Polaków, oparty jest na szczerzej, prawdziwej przyjaźni.

Tutaj zabiera głos autor i z przejściem mówi o tym co dobrego przyniosła Niemiecka Republika Demokratyczna Łużycyom.

„Od tysiąca lat nie mieliśmy własnych szkół, dzieci nasze karano za używanie ojczystej mowy, język nasz, nasz twórczy dorobek zachować mogliśmy jedynie w pieśni podawanej z ust do ust. Teraz wreszcie mamy własne szkoły, podręczniki w naszym języku, zaczyna się rozwijać twórczość literacka, mamy własny teatr. To już nie w słowach, ale w czynach realizowana przyjaźń niemiecko-słowiańska. I oto pisząc wiersz „Odnalazłem ojczyznę” byłem wyrazicielem całego narodu łużyckiego.

Czytelnicy mówią również o tym, co im się w książce nie podoba. Chcieliby z niej dowiedzieć się więcej o Łużyczanach, o ich zwyczajach i obyczajach narodowych, a autor tak mało o tym mówi, a przecież to bliscy nasi sąsiedzi. Mówią również, że niejednokrotnie postępowanie bohaterów powieści razi jakimś uproszczeniem. Dziwne są zbyt szybko następujące przemiany w świadomości tych ludzi, jak np. u Serbina dążenie do wspólnej gospodarki.

Autor w serdecznych słowach dziękuje czytelnikom polskim za tak wnikliwą ocenę książki i wyraża swą radość, iż dzięki czteroletniemu pobytowi w Polsce, w okresie szalejącego w Niemczech hitleryzmu, było mu dzisiaj tak łatwo porozumieć się z zebranymi na sali.

Składanie autografów przez autora na egzemplarzach książki kończy tę wyjątkową, przeszło trzygodzinną dyskusję w bibliotece powiatowej w Pułtusku.

Oczywiście, że obecność autora poważnie przyczyniła się do pogłębienia dyskusji nad jego powieścią — ale wydaje się, że dobrze byłoby gdyby koledzy bibliotekarze, choć bez udziału autora, spróbowali podjąć nad nią dyskusję w gronie własnych czytelników. Książka powinna zainteresować zwłaszcza pracowników PGR, jako bliska im tematem. Książka daje obraz współczesnej wsi łużyckiej. Akcja rozgrywa się w dawnym majątku stanowiącym dzisiaj gospodarstwo państwowe — a bohaterowie książki to pracownicy tego gospodarstwa. Spotykamy się z przedstawicielami starego pokolenia, któremu niejednokrotnie trudno

jest jeszcze przełamać dawne nawyki, którzy nie zawsze jeszcze rozumieją cel, ku któremu idzie Niemiecka Republika Demokratyczna, a wraz z nią Łużyce. Ale spotykamy się również z młodzieżą, która już radośnie i świadomie buduje nowe życie. Książka wprowadza nas w powszednie życie wsi łużyckiej, ukazując troski i radości jej mieszkańców. Myślę, że czytelnicy chętnie sięgną po tę książkę, bo i temat jest ciekawy i nie brak w niej motywów rozrywkowych: można coś przeczytać o miłości, można również serdecznie się pośmiać.

Jeśli który z bibliotekarzy przeprowadzi taką dyskusję prosimy o podzielenie się wrażeniami z „Poradnikiem Bibliotekarza”.

Należy pamiętać, że na pewien czas przed terminem dyskusji trzeba czytelnikom dostarczyć większą ilość egzemplarzy książki, aby wszyscy mogli ją przeczytać. Jedną z poważnych przyczyn powodzenia dyskusji w Pułtuskach było to, że na 60 zebranych na sali osób — tylko 3 nie znały książki. Spróbujmy ściągnąć na ten czas książkę z biblioteki powiatowej, wypożyczmy ją od kolegów z bibliotek gromadzkich. Dobra znajomość książki zagwarantuje nam powodzenie dyskusji.

Jan Makaruk

URZĄDZAMY WIOSENNE NARADY CZYTELNICZE

Warunki konkursu czytelników wiejskich przewidują dwie narady czytelnicze: w jesieni i na wiosnę. Na jesiennej ustaliliśmy plan pracy czytelniczej wsi lub gromady na okres jesienno-zimowy. Na wiosennej będziemy omawiać wyniki tej pracy — wykonanie planu.

Narady czytelnicze nie są nowością tegorocznego konkursu. Urządzaliśmy je i w latach poprzednich. Nowością natomiast są plany pracy czytelniczej. Toteż na wiosennych naradach musimy zwrócić uwagę właśnie na plany pracy, na ich wykonanie. Stąd przebieg nadchodzących wiosennych narad czytelniczych powinien być trochę inny niż w latach poprzednich. Spróbujmy to wykazać na przykładach.

Gromadzka narada czytelnicza w naszej wsi — jak pisze Piotr Kindziuk z Dubin pow. Hajnówka — była zawczasu starannie przygotowana przez aktywność gromadzki. Zbiegła się ona z rozpoczęciem Dni Oświaty, Książki i Prasy.

W dniu narady urządzono loterię książkową, która cieszyła się ogromnym powodzeniem. Zarówno loteria jak i urządzona wystawa książek ściągnęły do świetlicy prawie wszystkich mieszkańców wsi. Przybyły dzieci, młodzież, dorośli i starszankowie.

Świetlica w tym dniu była przygotowana na przyjęcie licznych uczestników narady. Na ścianach wisały hasła: Książka — to twój przyjaciel! Książka rolnicza — to pomoc w walce o wyższe plony! Plakaty wykonane przez członków zespołu czytelniczego wzywały do czytania książek z literatury pięknej, popularnonaukowej i rolniczej. Gazetka ścienna zamieściła fotografie i wypowiedzi produjących czytelników o przeczytanych książkach.

Na naradę przybyli również przedstawiciele z sąsiednich wsi, które brały udział w konkursie. Sala świetlicowa było całkowicie wypełniona. Program narady obejmował: krótkie zagajenie, referat o pracy czytelniczej, dyskusję, występy zespołów artystycznych i zabawę taneczną. Referat stanowiący główną część programu był przygotowany wspólnie przez aktyw gromadzki. Podkreślono w nim osiągnięcia w dziedzinie kultury w Polsce w okresie dziesięciolecia. Omówiono szczegółowo wyniki konkursu czytelniczego.

Punkt biblioteczny prowadzony wspólnie z biblioteką ZSCh liczy 120 stałych czytelników. W prowadzeniu zespołów czytelniczych wyróżnili się miejscowi nauczyciele. Barbara Struńska, Aleksander Samojlik i Piotr Kłodzik. W czytelnictwie wyróżnili się: przodująca gospodyni Zofia Łapinśka, sędziwy, bo 73-letni, Teodor Wermiuk, systematycznie czytający Paweł Gerasimiuk, byle analfabetki Anna Garbacz i Tatiana Kojło — spośród młodzieży: Wasyli Wermiuk, Jan Siniakowicz i inni.

Największym powodzeniem cieszyły się książki Kraszewskiego, Orzeszkowej, Prusa i Sienkiewicza. Ze współczesnych pisarzy I. Newerlego **Chłopiec z Salskich Stepów** i **Pamiętka z Celulozy**. Małe zainteresowanie literaturą współczesną wynikało z braku odpowiednich książek w punkcie bibliotecznym oraz słabej propagandy organizatorów konkursu.

Z literatury rolniczej największą poczytność miały książki: Goriaczkowskiego — **Sad** i Kochmana **Ochrona sadów**. Czytelnictwo tych książek wpłynęło na rozwój sadownictwa na wsi. Większość chłopów zasadziła na wiosnę młode drzewka owocowe oraz zaopiekowała się starymi zgodnie z zaleceniami podanymi w książce. Stwierdzono przy tym, że kobiety w Dubinach za mało interesują się książkami rolniczymi.

W dyskusji nad referatem wypowiedzieli się dość licznie czytelnicy. Jedni omawiali swoje wrażenia o przeczytanej książce, inni — jak Paweł Gerasimiuk — mówili o tym, jak wykorzystali wiadomości z książek rolniczych w praktyce. Jedni prosili o więcej książek beletrystycznych w punkcie bibliotecznym, a inni żądali książek rolniczych, twierdząc, że przez czytelnictwo literatury rolniczej można wzmocnić wydajność plonów i polepszyć hodowlę inwentarza.

W podsumowaniu dyskusji referent podkreślił, że istotnie punkt biblioteczny ma za mało książek, ale po dzisiejszej naradzie kierownik punktu na pewno zwróci się do biblioteki o wypożyczenie większej ilości żądanej literatury. Koła ZSCh i ZMP dołożą starań, by wszyscy członkowie ich organizacji byli czytelnikami. Zarząd świetlicy zamierza urządzić cykl pogadanek na temat czytelnictwa oraz zachęci zespół teatralny do czytania literatury uzupełniającej treść wystawianej sztuki.

Podobnie odbywały się narady czytelnicze w wielu innych gromadach w latach ubiegłych i podobnie odbywać się będą obecnie, jeśli chodzi o termin, przygotowania organizacyjne i układ programu.

Jednak pamiętać musimy, że referat stanowiący główną część programu powinien być w tym roku inny, powinien naświetlać najważniejsze zagadnienie obecnego konkursu: wykonanie gromadzkiego planu pracy czytelniczej.

Przed naradą zebrać się powinna Komisja Konkursowa i wspólnie ocenić wyniki konkursu. Podstawą oceny będzie plan pracy i jego wykonanie. A więc: ilu pozyskano nowych czytelników? Ile pracowało zespołów czytelniczych, jakie przeprowadzono imprezy czytelnicze? Kto przodował w czytelnictwie, a kto w jego organizowaniu? Który z zespołów najlepiej pracował? Nad jaką książką dyskusja wypadła najlepiej? Jakie zagadnienia omawiano? itp.

Tak przeprowadzona ocena będzie podstawowym materiałem do referatu, który powinien uwzględniać między innymi następujące zagadnienia:

- czytelnictwo indywidualne,
- czytelnictwo zespołowe,
- imprezy czytelnicze,

— ocenę, czy plan pracy czytelniczej był dostosowany do potrzeb i możliwości środowiska.

Każde z omawianych zagadnień powinno być ilustrowane konkretnymi przykładami dobrej lub niedostatecznej pracy czytelniczej. W miarę możliwości trzeba omówić szczegółowo wykonanie zobowiązań podjętych przez poszczególne organizacje lub placówki kulturalne, biorące udział w konkursie. Przy omawianiu należy wyraźnie podkreślić przykłady godne upowszechnienia oraz wskazać niedociągnięcia, których w przyszłości należy unikać.

Dobrze przygotowany referat powinien dać słuchaczom obraz dotychczasowego stanu czytelnictwa w gromadzie oraz wskazania, co należy uczynić, by czytelnictwo mogło się dalej pomyślnie rozwijać. Trzeba dokładnie te sprawy przemyśleć, omówić je wspólnie z gromadzką Komisją Oświaty, Kultury i Zdrowia i poddać pod dyskusję na naradzie.

Wyniki dyskusji w znacznej mierze zależeć będą od tego, czy referat jasno, a przede wszystkim konkretnie przedstawi zebranym, co można własnymi siłami uczynić, by czytelnictwo w gromadzie jeszcze bardziej upowszechnić i pogłębić.

Przewodniczący narady powinien dobrze znać założenia referatu i tak kierować dyskusją, by najważniejsze zagadnienia czytelnictwa w gromadzie zostały dostatecznie omówione.

Występy zespołów artystycznych powinny dać miłe przeżycia, wywołać nastrój zachęcający do dalszej pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Janina Paszkowska

AKTYW W BIBLIOTECE

(Z moich doświadczeń w miejskiej wypożyczalni dzielnicowej)

Początek był całkiem prosty. Zgasło światło w wypożyczalni, a tu jak na złość pokój pełen czytelników. Zapalone świece stwarzały nastrój ciekawy, niepozbawiony niesamowitości, ale szukanie książek, zapis, no i zakapane stearyną ubranie nie dawały humoru. Wtem dał się słyszeć z ciemnego kąta głos: — Pani pozwoli świecę, zobaczę korki. — Proszę bardzo — odpowiedziałam. Okazało się, że korki są w porządku; coś „nawaliło” na korytarzu. Po kilku zręcznych ruchach czytelnika światło zabłysło.

Tajemniczy głos należał do 15-letniego R. D. Następnym razem mój pierwszy aktywista, gdy tylko przyszedł do wypożyczalni, okiem gospodarza obrzucił całą instalację i zapytał czy nie ma czegoś do zreperowania. Owszem — było. Zepsuła się maszynka elektryczna. „Już zrobione” — i zrobił. W magazynie na stole od dłuższego czasu stała smętnie nieczynna lampa. Obejrzał ją, z miną fachowca orzekł, że da się zrobić — i zrobił. To był mój pierwszy, przypadkowy aktyw. Ale „pierwsza jaskółka wiosny nie stanowi”. Drugą była 17-letnia E. L., która z lekko ironicznym uśmiechem przyglądała się plakatowi wykonanemu przeze mnie bardzo nieudolnie. Już nie pamiętam co to było. Jakieś połączenie papieroplastyki i fotomontażu. Dostrzegłam ten uśmiech i powiedziałam od niechcenia: — „Nie bardzo ładne, prawda?”. Przyłapany ironiczny uśmieszek zmienił się w zawstydzony, a potem w uprzejmy: „No, nie”. Momentalnie

zarzuciłam wędkę: „Pani pewnie zrobiłaby to lepiej?”. I tu już pełny, radosny uśmiech: „Naturalnie”. Nie pamiętam jaka była okazja i co zrobiła ta moja druga jaskółka, ale to było coś wspaniałego w porównaniu z moimi wyczynami.

I od tej chwili zaczęłam pilnie obserwować swoich czytelników, interesować się ich zdolnościami wykorzystując ich możliwości dla wypożyczalni. Przeglądałam karty czytelników i gdy w rubryce „zawód” widziałam np. — „plastyk, student A. S. Pięknych” — czułam się jak zelektryzowana. Czytelników podzieliłam w myśli na przydatnych do pracy w bibliotece i nieprzydatnych. Nie mając sama najmniejszych zdolności plastycznych musiałam stale korzystać z pomocy aktywu.

Doszło do tego, że przydał mi się nawet student geografii; kilkakrotnie robił mapki sieci Biblioteki Publicznej w Warszawie czy też naszej dzielnicy. Nawet niektóre wystawki obmyślałam wyłącznie pod kątem „mapy”. Ostatni Konkurs Mickiewiczowski zrobiłam też z mapą, pod hasłem „Zgadnij co napisał Mickiewicz w danych miejscowościach”.

Czytelniczka H. W. lubiąca zajrzeć do magazynu, bo „strasznie kocha książki” przyglądała się raz jak młodsza koleżanka podklejała kartki: „Jak pani to prędko i zrećnie robi!”. Natychmiast wykorzystując dobrą okazję, bo leży cały stos książek z powyrywanyymi kartkami, a czasu tak mało: „Pani by też potrafiła?” — Ja ? — No tak, Pani! — Spróbuję”. I spróbowała. Czasu miała dość. Nie pracuje — prowadzi siostrze gospodarstwo. Przychodziła codziennie przez cały miesiąc na trzy godziny. Wyreperowane przez siebie książki odkładała osobno, aby później policzyć ile zrobiła. Bardzo jej to się podobało, bo przy tym tak się przyjemnie rozmawiało i przeglądało książki. Wyreperowała 60 książek.

Na ścianie wisi zegar, ale strasznie złośliwa bestia. Jak stanie, to nie wiadomo jak go zmusić do chodzenia — raz wystarczy trochę pochylić na lewo i pójdzie — raz wreszcie trochę na prawo, a czasem wystarczy prosto. Cały personel biblioteczny po kolei starał się go ujarzmić, każdemu się wydawało „ja to lepiej zrobię”.

Oddaliśmy go na kurację do Centrali ciesząc się, że tam go wyleczą z jego humarów i kaprysów. Po pewnym czasie wrócił z kartką — „Co wy chcecie? Zegar idzie wspaniale — nic mu nie jest, może ściana zła”. Obejrzeliliśmy, opukaliśmy: ściana jak ściana. Powiesiliśmy zegar — i znowu ta sama historia. Czytelnicy zaczęli spoglądać na nasz zegar z ironią. — „Która godzina? Ach, jest zegar — ale stoi!” Zaczęłam odczuwać do niego nienawiść jak do żywej istoty. Pytać o godzinę czytelników kiedy naprzeciw wisi duży, wspaniały zegar — i drwi z człowieka. I znowu aktyw „Z. J.: „Ja go proszę Pani ugłaszczę”. Pukał, stukał, wykręcał i — uleczył. Przez pewien czas — co tydzień — sam regulował i nastawiał, a teraz jesteśmy dumni z naszego zegara. Wszystko jest „jak w zegarku” — od czasu do czasu bryknie, ale raczej na krótko.

Urządziłam raz wieczór literacki, sprawił mi dużo kłopotu i nie zadowolili w pełni moich czytelników. Po wieczorze rozmawiałam z dwoma studentami z filologii polskiej i z filozofii, nie byli zachwyceni i sami zaproponowali mi pomoc w zorganizowaniu podobnej imprezy. Następnego wieczór literacki wypadł bardzo dobrze i była to głównie zasługa tych dwu aktywistów.

Zaczęłam prowadzić ewidencję swego aktywu. Imię, nazwisko i co robił lub robi. Przyjemnie było czytelnikom, którzy coś robili dla wypożyczalni, że zostali w jej aktach „uwiecznieni”. Ja ze swej strony starałam się aktywowi odwdziżyć, pozwalając wybierać książki z półek, oni pierwsi dostawali atrakcyjne nowości. Mieli i mają pewne przywileje.

Obecnie Wypożyczalnia posiada: kilku specjalistów od elektryczności, kilku od plakatów, jednego od mapek, jednego od zegara, dwóch od wieczorów dyskusyjnych, kilku od przyklejania kartek. Są oni serdecznie zżyci z biblioteką. Ja zawsze mogę liczyć na nich. Czują się gospodarzami swojej wypożyczalni.

I teraz krótko: dlaczego udało mi się w Wypożyczalni Nr 3 — Saska Kępa stworzyć taki oddany aktyw?

Przed wszystkim nie urządzam z nimi żadnych zebrań. Zebrania na pewno odstraszyłyby ich i popsuley nasze stosunki. Wyjątkiem było przygotowanie wieczoru dyskusyjnego, ale i to nie było zebranie, ale miła towarzyska pogawędka.

Pracą obdzielał ich równomiernie nie obciążając zbytnio żadnego. Aktyw to głównie młodzież i dlatego w czasie egzaminów czy kolokwiiw nie dają im żadnej pracy. Pracę dostają aktywiści odpowiednio do swoich uzdolnień i zamiłowań, tak żeby wykonywali ją z przyjemnością.

A teraz najważniejsze. Nie wywieram na aktywistów żadnego nacisku. Gwarancją dobrej współpracy jest to, by chętnie i z własnej woli brali jakąś pracę. Z chwilą gdy zobaczą, że praca nie sprawi danemu aktywiście przyjemności, że jest pracą przemęczony dają mu pewien czas na wypoczynek, aż sam poczuje chęć zrobienia czegoś dla biblioteki.

Tak oto prosto i żywiołowo powstał w mojej wypożyczalni aktyw. Jedyną moją zasługą było to, że potrafiłam go utrzymać.

WRAŻENIA BIBLIOTEKARZA GROMADZKIEGO Z OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY

Z uczuciem pewnego niepokoju, a nawet i niechęci, wyjeżdżałem 14 lutego z Włoszakowic jako delegat mojej gromady na Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy do Warszawy. Nie lubię opuszczać domu, ludzi, mojej pracy, żal mi zawsze straconego czasu.

Zebrałiśmy się w Warszawie — delegaci-bibliotekarze ze wszystkich typów bibliotek — w gmachu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, gdzie w największej sali ledwie mogliśmy się pomieścić. Już od pierwszej chwili można było zaobserwować duże podniecenie i zapał zebranych i odczuć jedno pragnienie, aby obrady były jak najowocniejsze i aby każdy wyniósł z nich jak najwięcej korzyści. Widać to było z poważnych min i odświętnych ubiorów (z wyjątkiem niektórych koleżanek, które ubrały się w spodnie ku zgorszeniu poważniejszych kolegów, uznających to za lekceważenie, rzecz można, historycznego wydarzenia, jakim jest dla bibliotekarzy ich ogólnopolski zjazd).

Właściwe obrady robocze odbywały się w 4 sekcjach, które utworzono dla delegatów interesujących się czytelnictwem w mieście i na wsi oraz czytelnictwem dziecięcym. Poza tym utworzono sekcje szkoleniową i organizacyjną.

Nie trudno się domyśleć, że ja brałem udział w obradach sekcji czytelnictwa wiejskiego. Sekcja ta obradowała w lokalu Biblioteki Pedagogicznej ZZNP. Zdziwiło mnie trochę, a także i innych delegatów, że nie było tu żadnego mobilizującego hasła, dostosowanego do zagadnień czytelnictwa na wsi, ani wykresu obrazującego stan czy rozwój czytelnictwa wiejskiego, a przecież na różnych naradach w terenie praktykuje się te rzeczy i niezawodnie ma to swoją wymowę i wpływ na zainteresowanych.

Referat kol. Remerowej naświetlił wiele istotnych problemów związanych z czytelnictwem na wsi. Opracowany był bardzo przystępnie, nawiązywał do dekretu o bibliotekach, pokazywał osiągnięcia i braki bibliotekarstwa polskiego itd. Jedyną jego wadą było to, że wygłoszony był zbyt cicho, mimo że sama referentka powiedziała, że bibliotekarz powinien mówić głośno (!). Nie mam zamiaru powtarzać tu referatu czy też głosów dyskusji (myślę, że wszyscy dowiemy się o tym na innym miejscu), chcę pisać tylko o tym, co sam odczułem.

Przed wszystkim ucieszyło mnie, że we wszystkich przemówieniach i referatach mówiło się aby skończyć z pracą obliczoną jedynie na liczbowe wyniki, że trzeba patrzeć nie tylko na liczbę czytelników, ale na to k t o, j a k i c o

czyta, jak rozumie, jak sobie przyswaja wyczytane wiadomości. O tym, aby powiązać sprawy czytelnictwa ze sprawami gospodarczymi, aby bibliotekarz był właściwie wykorzystany, zgodnie ze specyfiką jego pracy. Dalej aby podnieść autorytet biblioteki i bibliotekarza do roli nauczyciela-wychowawcy itd. Oczywiście osiągnąć to nie jest ani łatwym, ani prostym zadaniem. Zależy to od wielu spraw i czynników, ale cieszy fakt, że o tym się mówi i że niebawem będzie wcielać się w życie słuszne postulaty zjazdowe. Po drugie ucieszyłem się, iż słuchając wypowiedzi bibliotekarzy — tych z najniższego szczebla, w dyskusji czy w przerwach obrad w rozmowie, doszedłem do przekonania, że mamy jedne i te same zapatrywania na poruszone sprawy, że do wniosków poruszanych w tezach czy referatach doszliśmy już sami. Zjawiska ujemne i dodatnie spostrzeżliśmy sami. Szkoda, że dotąd nadrzędne instancje tak mało wsłuchują się i wysłuchują głosy oddolne — bibliotekarzy gromadzkich, punktowych, tych z prawdziwego zdarzenia, umiejących patrzeć krytycznie i posiadających dużo doświadczenia.

Dużo dała mi też wystawa pt. „Praca z czytelnikiem“, a z pewnością także i innym uczestnikom zjazdu. Świadczy o tym, że w każdej wolnej chwili zwiedzano ją licznie, że koleżanki i koledzy „ściągali“ do swych zeszytów wzory różnych form pracy z czytelnikiem. Najbogaciej reprezentowane było województwo olsztyńskie. Cenne i piękne materiały, raczej bibliograficzne, pokazane były na stoisku bibliotekarzy z NRD. Przypuszczam, że niektóre z nich posłużą za wzór do wydania podobnych materiałów, np. przez nasz Instytut Bibliograficzny. Wystawka, a zwłaszcza gablota Instytutu Książki i Czytelnictwa „Droga Książki“, była niemiernie ciekawa i pouczająca.

Ogólnie biorąc Zjazd dostarczył mi dużo przeżyć, a cały okres spędziłem w świątecznym nastroju. I kiedy dziś o tym myślę, wprost śmieszny mi się wydaje mój niepokój i niechęć do wyjazdu na Zjazd. Myślę, że i innym Koleżankom i Kolegom Zjazd dostarczył tak samo wiele przeżyć, a szczególnie przedstawienie „Dziadów“ Mieckiewiczowskich w Teatrze Polskim głęboko nas wzruszyło i za to organizatorom Zjazdu należy się szczerze uznanie, a nietrudno odgadnąć, że mieli w związku z tym wiele pracy i bieganiny.

Widziałem te źredaktorów naszego „Poradnika Bibliotekarza“, latających to tu to tam, aż im się z pewnością mokro pod językiem robiło, a okulary spadały na nos, ale znaleźli czas, aby ze mną szczerze porozmawiać, zachęcić mnie do pisania do „Poradnika“. Chciałbym więc i ja zaapelować do wszystkich Koleżanek i Kolegów, aby częściej i w różnych sprawach, gdy coś nie jest jasne, gdy coś boli, coś staje na drodze, pisali do „Poradnika“. W redakcji „Poradnika Bibliotekarza“ są ludzie, którzy chcą służyć, pomagać nam w pracy. Dzielimy się więc z redakcją swymi osiągnięciami, doświadczeniami, a także osobistymi troskami... Nabierzmy przekonania, że od nas samych zależy, aby nasze pismo biblioteczne skuteczniej nam pomagało i pięknie wyglądało.

Piszmy więc, a będzie to jeszcze jedno osiągnięcie Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy.

A. Kowol - Marcinek
Biblioteka Gromadzka
we Włoszakowicach
pow. Leszno

NASI CZYTELNICY PISZA

Antonina Lipczyńska z Mokrego k/Grudziądza opisuje nam imprezę czytelniczną „Zgaduj—Zgadula”, która odbyła się w okresie przedjazdowym w świetlicy w Mokrem. W wieczornicy brało udział 385 osób, w tym młodzież szkolna oraz wielu mieszkańców sąsiednich gromad. Ekipa kulturalna z grudziądzkiej Jednostki Wojskowej uświetniła wieczór wystawiając jednoaktówkę. Potem kierowniczka Gromadzkiej Biblioteki kol. Morawska wygłaszała wyjątki z tekstu książek a słuchacze rozpoznawali autora i tytuł. W wielu wypadkach odzywała się cała sala: „Na przykład gdy rozpoczęto wieczór słowami „Litwo, Ojczyzno moja...” sala mówiła głośno razem z bibliotekarką. Te setki głosów powtarzające słowa wieszczki były wielkie w swej prostocie... Łatwo rozpoznano **Chłopca z Salskich stepów** Nerwerlego. Słowa treści wchłaniano z błyskiem w oczach. Nagrodę dostał kapral z Jednostki Wojskowej. Poznano od razu tekst **W pustyni i w puszczy**. **Zorany ugor** Szołochowa a nawet **Szerszeń** nie były obce czytelnikom wiejskim. Ogółem odczytano 18 fragmentów z książek, wysłuchanych z wielkim zainteresowaniem i rozdano 14 nagród”.



Zajęcia z czytelnikiem dorosłym w Bibliotece Gromadzkiej w Mokrem k/Grudziądza

Zespołów rodzinnych przy bibliotece w Mokrem jest już jedenaście, a ilość ich stale się powiększa. Niebawem nie będzie rodziny w Mokrem i Zakurzewie, która by nie czytała głośno, a Dusocin, Białochowo i Owczarki nie pozostaną w tyle.

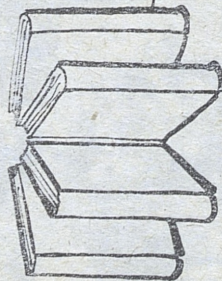
Ob. K u s k o w a, osoba blisko sześćdziesięcioletnia, opowiada, że czytanie głośne w domu to wielka przyjemność dla ludzi starszych, którym trudno już samym czytać. Na pytanie jaka książka czytana w czasie obecnego konkursu czytelników wiejskich najbardziej jej się podobała powiedziała, że **Pan Wołodyjowski**.

Ob. S u j k o w s k i, lektor domowy, a zarazem przodujący pasiecznik mówi „książki fachowe dały mi dużo wiadomości, korzystam z nich i wprowadzam na swojej placówce”.

Jest wśród lektorów i dziewięcioletni chłopiec, który czytuje na głos książki rodzicom.

W skład kompletu książek dla zespołów rodzinnych wchodzi literatura dziecięca, młodzieżowa, literatura piękna dla dorosłych, książki rolnicze, wydawnictwa z zakresu higieny i zdrowia oraz książki światopoglądowe, najczęściej „Wiedzy Pow-szechnej”.

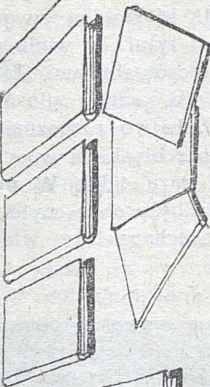
KSIĄŻKI ROLNICZE
w naszej bibliotece

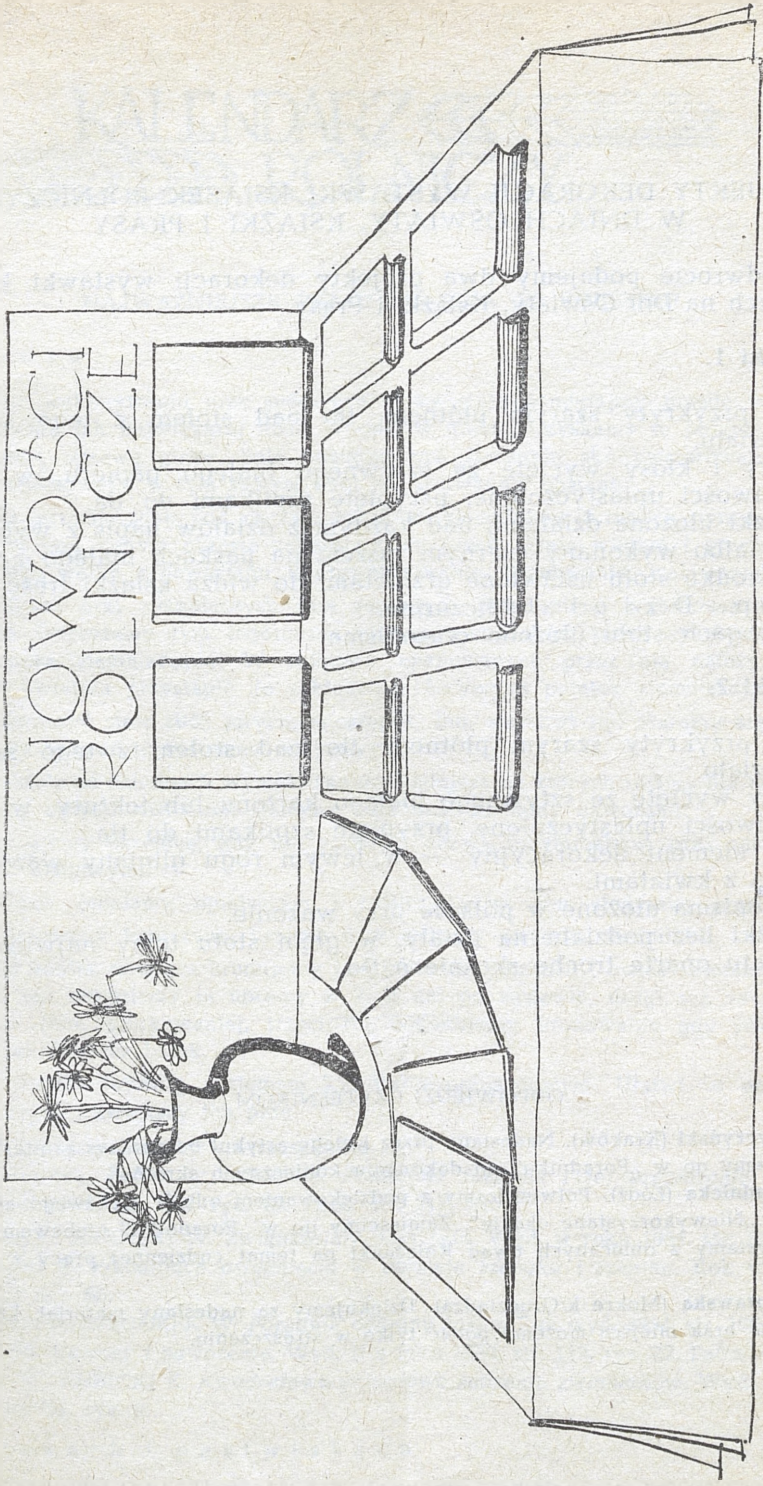


ZOOTECNIKA

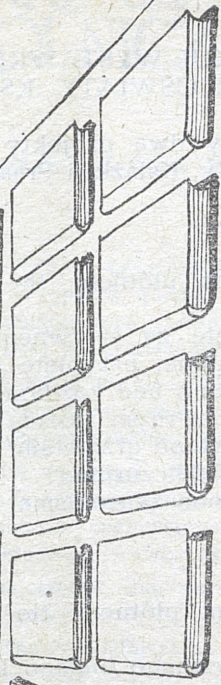
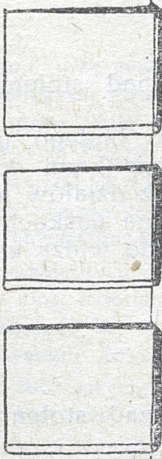
AGROTECHNIKA

MECHANIZACJA





NOWOSCI
ROLNICZE



PROJEKTY DEKORACJI WYSTAWKI KSIĄŻEK ROLNICZYCH W DNIACH OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Na odwrocie podajemy dwa projekty dekoracji wystawki książek rolniczych na Dni Oświaty, Książki i Prasy:

Projekt 1.

- a. Stół przykryty szarym płótnem, tło nad stołem z tego samego materiału.
- b. Litery i kłosa wycięte ze sztywnego białego papieru, w miarę możliwości uplastycznione, przypięte szpilkami do tła.
- c. Książki ułożone działami, nad każdym z działów napis z wyciętych liter, albo wykonany czarnym tuszem na paskach białego kartonu.
- d. Na środku stołu ustawione grzbietami do widza książki treści ogólnej np. *D z i e ł a* Miczurina.
- e. Na rogach stołu ułożone czasopisma.

Projekt 2.

- a. Stół przykryty szarym płótnem, tło nad stołem z tego samego materiału.
- b. Litery wycięte ze sztywnego białego kartonu lub tektury, w miarę możliwości uplastycznione, przypięte szpilkami do tła.
- c. Jako element dekoracyjny — w lewym rogu gliniany wazon lub dzban z kwiatami.
- d. Czasopisma ułożone w półkole przy wazonie.
- e. Książki bez podziału na działy, w głębi stołu tomy największego formatu oparte trochę skośnie o tło.

ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

Kol. Tyczyński (Kraków). Nadesłany przez Kolegę artykuł bardzo nas zainteresował. Opublikujemy go w „Poradniku” po dokonaniu koniecznych skrótów.

Kol. Rudnicka (Łódź). Potwierdzamy z podziękowaniem odbiór ciekawego artykułu Koleżanki „Niewykorzystane okazje”. Zamieścimy go w „Poradniku” niebawem. Chętnie skorzystamy z obiecanych uwag Koleżanki na temat codziennej pracy z czytelnikiem.

Kol. Morawska (Mokre k/Grudziądz). Dziękujemy za nadesłany materiał, który ze względu na brak miejsca możemy podać tylko w streszczeniu.

KALENDARZ ROLNICZY

NAJWAŻNIEJSZE PRACE ROLNIKA W KWIETNIU.

W p o l u

1. Przy wykonywaniu prac polowych w kwietniu pamiętajmy przede wszystkim o zachowaniu jak największej ilości wilgoci w glebie. Uzyskamy to jedynie poprzez odpowiednią uprawę gleby. Pole powinno być starannie skultywatorowane — po orce przedzimowej i w tym samym dniu zabronowane i obsiane.

2. Pola przeznaczone pod uprawę buraków, ziemniaków i innych upraw dokonywanych w tym samym okresie zabezpieczamy przed utratą wilgoci i przeprowadzamy na nich walkę z chwastami (kultywatorowanie, bronowanie, wałowanie).

3. Podczas orki ziemniaczysk (nie zaoranych przed zimą) wybieramy starannie ziemniaki. Ustrzeżemy tym tegoroczne uprawy ziemniaków przed opanowaniem ich przez stonkę ziemniaczaną. W rejonach opanowanych przez nią należy już na początku kwietnia przystąpić do zakładania chwytnych poletek ziemniaczanych.

4. Zakończyć siew zbóż jarych, mieszanek, lnu, marchwi itp. Staramy się uprawy tych roślin prowadzić systemem krzyżowym.

5. Powstałe na oziminach wymokliska oraz miejsca na których rośliny nie wzeszły — obsiewamy innymi roślinami. Oziminy natomiast zasilamy nawozami.

6. Bronujemy pszenicę, gdy nie zachodzi obawa przymrozków, oraz zasilamy ją nawozami azotowymi.

7. Rzepak opielamy opielaczem i zwalczamy w nim słodyszka rzepakowego.

8. Wysiewamy koniczynę, lucernę oraz sadzimy wczesne ziemniaki.

9. Pod koniec miesiąca bronujemy jarą pszenicę, jęczmień i owies chwastownikami. Pierwszy raz bronujemy te uprawy w 7—8 dni po zasiewie, drugi raz na początku wschodów (tzw. piórkowanie), trzeci raz dokonujemy bronowania gdy rośliny posiadają już czwarty listek.

10. Ziemniaki sadzimy systemem kwadratowo-gniazdowym. Ułatwi to nam prace pielęgnacyjne i zwiększy ich plon.

11. Wysiewamy brukiew na rozsadniku.

Praca zbiorowa. *Podstawy rolnictwa. Produkcja roślinna i jej organizacja*. Część I. rok wyd. 1955. str. 350. ryc. 82. Patrz str. 217, 310.

ŁOZIŃSKI T., KRYŃSKI W. *Zwiększajmy plon żyta*. Wyd. w roku 1954. str. 52, rys. 15.

RYKOWSKI B. *Przodujące osiągnięcia w uprawie rzepaku i rzepiku*. Rok wyd. 1954, str. 120, rys. 66.

KOCHMAN J., WĘGOREK W. *Poradnik ochrony roślin*. Rok wyd. 1954, str. 196, rys. 146.

GORSKI M. *Nawozy i nawożenie*. Wyd. II z roku 1950, str. 112, rys. 22. Patrz str. 48, 97.

BIRECKI M., KUBICKI K. *Kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków*. Wyd. II z roku 1954, str. 38, rys. 9.

N a ł ą k a c h i p a s t w i s k a c h

Kończymy rozrzucać kretowiska, tajniaków oraz zasilamy je nawozami i bronujemy.
JERZAK M. *Baza paszowa w spółdzielni produkcyjnej*. Rok. 1954, str. 140, rys. 14.

W oborze, chlewni, stajni i owczarni

1. Zwierzęta wypędzać na cały dzień na okólnik. Przewietrzać i dezynfekować budynki inwentarskie (codziennie).

2. Bydłu rogatemu spiłować ostre końce rogów i przeciąć racice.

3. Przeprowadzać szczepienie świń surowicą przeciw różycy.

4. Ostrożnie postępować ze skarmianiem ziemniaków z uwagi na dużą zawartość trujących składników (solaniny) w kiełkujących ziemniakach. Wolno używać jedynie ziemniaków parowanych.

5. W końcu miesiąca stopniowo przechodzić na paszę zieloną zastępując siano i słomę zielonkami. Pierwsze zielonki skarmiać ze słomą.

6. Nie żałować ściółki, nie używać na ściółkę słomy z kopców, zwłaszcza dla świń.

7. Z miotów marcowych i kwietniowych usunąć sztuki charłaczce i chore.

8. Jagnięta intensywnie żywić. Dla odrobaczywienia dawać lizawkę z sinym kamieniem, dziegciem, terpentyną i piołunem.

9. Wypędzać owce na podeschle łąki, a zwłaszcza na te, na których powstała stara trawa.

Praca zbiorowa. *Hodowla zwierząt*. Tom I. Rok wyd. 1954, str. 484, rys. 101, patrz str. 152, 207, 212, 449, 320.

KWASIEBORSKI M., GĘBKA M. *Jak zwiększyć mleczność krów*. Wyd. V. Rok wyd. 1954, str. 48, rys. 13.

Praca zbiorowa. *Normy żywienia zwierząt gospodarskich i tablice wartości pokarmowej paszy*. Wyd. II. Rok wyd. 1954, str. 33, tabl. 26.

GAŁUSZKÓWNA M. *Wychów kurcząt*. Wyd. V. Rok wyd. 1954, str. 40, rys. 9.

W ogrodzie warzywnym i w sadzie

Wchodzimy w pełnię prac w ogrodzie warzywnym. Przystępujemy do siewów skoro tylko ziemia podeschnie. Wysiewamy do gruntu: marchew, pietruszkę, cebulę, koper, czosnek, czarnuszkę, szpinak i sałatę. Jeżeli w marcu nie zdążyliśmy wysiać grochu i bobu musimy z tym wysiewem szczególnie spieszyć się.

Sadzimy warzywa, które nie boją się przymrozków jak np. kapusta. Kończymy wysadzanie wysadków na nasiona.

Praca zbiorowa *Warzywnictwo*. Rok wyd. 1955, str. 1116, rys. 443. Patrz s. 175, 383, 425, 446, 506, 525, 536, 671, 681, 694, 727.

CHROBOCZEK E. *Cebula*. Wyd. II. Rok wyd. 1955, str. 96, rys. 31.

KOCHMAN J., WĘGOREK W. *Poradnik ochrony roślin*. Rok wyd. 1954, str. 196, rys. 146.

GORIACZKOWSKI *Sad*. Wyd. VII. Rok wyd. 1954, str. 172, rys. 59.

W pasiece

W dniu ciepłym przy 15°C w cieniu należy przeprowadzić szczegółowy przegląd pasieki. Oczyszczyć dennice, ramki, ściany.

Uregulować gniazda usuwając nieodpowiednie plastry. Okryć starannie gniazda.

Pnie zimujące w stebniku wystawić na pasieczysko.

Przejrzeć wszystkie plastry zapasowe.

Poradnik pszczelarza. Rok wyd. 1954, str. 452, rys. 122. Patrz str. 212, 379.

BRZÓSKO J., GUDERSKA J. *Praktyczne pszczelnictwo*. Rok wyd. 1954, str. 216, rys. 87